

W katowickich „Poglądach” z 30 kwietnia br. ukazała się obszerna publikacja E. Szopy pt. „Słońce”, będącą próbą konfrontacji stanowisk specjalistów z różnych dziedzin w sprawie perspektyw życia w rejonach wielkiego przemysłu. Opinie: zoologa, technokraty, leśnika, turysty, lekarza itp. poprzedza stwierdzenie, że w roku 1990 morza mogą się stać martwe, w r. 2000 zabraknie słodkiej wody, a ludzkość przywdzieje maski gazowe (...)

Pomińmy interesujące skądinąd argumenty entuzjastów postępu technicznego czy obrońców naturalnego środowiska. Przytoczymy jedynie urywki opinii leśników oraz lekarza GOP:

„W województwie katowickim potrzeby inwestycyjne w latach 1951—69 pochłonięły 3107 ha lasów, a obszar chroniony obejmuje zaledwie 0,5 procent powierzchni kraju (...) lasy śląskie to w 90 procentach bory iglaste. Monokulturowe drzewostany zajmują oczywiście siedliska najuboższe, te, które nie nadają się pod uprawę rolną. Ze swej natury niejako odznaczają się więc małą odpornością biologiczną i są podatne na działanie szkodników i wpływ zanieczyszczeń przemysłowych atmosfery. Świerki zrzucają szpilki co 4 lata, a przez ten czas ile może osiąść na nich pyłu, jak ma drzewo oddychać? Drzewa się duszą. Łączna powierzchnia lasów woj. katowickiego, objęta szkodliwym oddziaływaniem przemysłu wynosi 45 tysięcy ha (...)” W powiecie bielskim pod budowę urządzeń i obiektów wypoczynkowych w ostatnich latach wycięto 150 ha lasu. Jeden ha lasu przerabia w ciągu roku do 4 ton przeróżnych paskudztw gazowych. Żałować należy, że nie da się tej mocy przerobowej podkreślić jakimś okólnikiem. Leśne uprawy w 99 procentach zagarniają: zabudowa przemysłowa, melioracja, zręby leśne — tylko 1 procent niszczy przez obecność: bydła, turystów, zbieraczy grzybów i ziół (zestawienie przypadkowe). Żle się dzieje także samym mieszkańcom lasu. U zwierzaków stwierdzono zmiany w błonach słuzowych dróg oddechowych, przewodów pokarmowych oraz w obrazie morfologicznym i chemicznym krwi. Zmiany te mają charakter chroniczny. Rzadziej też i skąpszymi miotami zwierzęta się rozmnażają”.

„Jak dotychczas organizm ludzki nie wytworzył w sobie reakcji niezbędnych wobec zagrożeń toksycznych: nadmierna mechanizacja prowadzi do fizjologicznych i umysłowych odchyłeń od normy. Racje myśli technicznej i myśli medycznej są coraz częściej sprzeczne. We współczesnym świecie notujemy stałe narastanie: chorób układu oddechowego, przemiany materii, miażdżycy tętnic, pewne postacie nowotworów, choroby psychiczne, utratę słuchu, zmniejszenie wydajności pracy, zaburzenia w układzie sercowym. Wszelkie więc nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska, jakby nie były kosztowne, zwrócić się także w ludzkim zdrowiu”.

„Program ochrony środowiska jest długotrwały i kosztowny. Zmiany z dnia na dzień nie są tutaj możliwe. Jest to jednak dziś problem podstawowy — być albo nie być” — kończy swój artykuł E. Szopa.